Rok X. Kraków-Podgórze piątek 5 lipca 1912. Nr. 149

3 Cena numeru centy 3
(i towarzy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50. Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc. Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7. Administracya „NOWIN“: ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt

Kobiety i węże.



(Opis wewnątrz numeru.)

Kompromis między Rusinami a Kołem Polskiem w sprawie kanałów.

„Kanał będzie budowany po trupach Rusinów“. — Klub przeciwników kanałów. — Kompromis.

Jak wiadomo, w komisyi gospodarczo-wodnej Rusini prowadzili obstrukcyę i usiłowali nie dopuścić do przedyskutowania noweli kanałowej i powzięcia jakichkolwiek uchwał. Sekundowali im w tej pięknej robocie Niemcy alpejscy i Niemcy czescy. Wczoraj, jak z Wiednia donoszą, posłowie ci ukonstytuowali się nawet pod przew. posła Günthera w klub „przeciwników kanałów“, który ma starać się o **udaremnienie noweli noweli kanałowej**.

Poseł Budzynowski, który wczoraj obstrukcyjną mową zabagniał posiedzenie komisyi, wywołał też wielką awanturę i zapowiedział że uniemożliwi dalsze obrady. „Kanał galicyjski — powiedział Budzynowski — będzie mógł być zbudowany po trupach Rusinów, jeżeli ich prawa narodowe nie będą uwzględnione.“

Posiedzenie z powodu tych awantur trzeba było przerwać. Jednak potem dyskusyę generalną zamknięto, ale Rusini byli zapisani do głosu i istniała obawa, że w dalszym ciągu zechcą uprawiać obstrukcyę. — Przyszło atoli w międzyczasie do **kompromisu** między Kołem polskiem a Rusinami. Oto co nam telefonicznie donosi nasz korespondent.

Kompromis między Rusinami a Polakami.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. Wczoraj wieczorem toczyły się pertraktacye między prezydyum Koła polskiego a Rusinami i przyszło do **kompromisu** na następującej podstawie:

Koło Polskie nie sprzeciwi się wcześniejszemu ogłoszeniu orędzia cesarskiego w sprawie uniwersytetu ruskiego, natomiast Rusini zaniechają dalszej obstrukcyi w komisyi wodnej.

Tekst orędzia został już prezydyum Koła Polskiego przedłożony. Dziś odbędzie prezydyum Koła naradę w tej sprawie a osobno prezydyum Klubu ruskiego.

Ogłoszenie orędzia nastąpi za **kilka dni**, podczas gdy zrazu sądzono, że ukaże się ono **dopiero po sesyi sejmowej**.

Mowa prezesa Koła Polskiego.

Przemówienie prezesa Koła Polskiego Dra Leo, jeneralnego mowcy w dyskusyi budżetowej, wywarło niezwykle silne wrażenie, które znalazło wyraz w artykułach prasy. Cała prasa wiedeńska komentuje je we wstępnych artykułach. „N. Fr. Presse“, której jak wiadomo najmilszy jest u r z ę d n i c z y gabinet, bo taki gabinet jest zawsze n i e m i e c k i m i c e n t r a l i s t y c z n y m, występuje przeciw żądaniu parlamentaryzacyi gabinetu, a raczej zaleca, aby sprawę tę odłożyć do jesieni. „Zeit“ natomiast uważa organizacyę większości za najpilniejszą konieczność, ile że niezbędna reforma finansów nie da się przeprowadzić bez silnej większości parlamentarnej.

Dzienniki p o l s k i e również poświęcają przemówieniu dra Lea wstępne artykuły. „C z a s“ pisze:

„Prezes Leo mówił w najtrudniejszych warunkach. W parlamencie sytuacya jest politycznie mętną, w Kole zaś rozdrażnienie pozostawiło ślady. W tym nastroju nie łatwą rzeczą obrać ton, któryby trafił w myśl Koła; mamy nadzieję, że w kraju mowa prezesa Koła wywołała wrażenie dobre. Odpierając z godnością krzywdzący zarzut, jakoby Koło było stałym orszakiem każdego rządu, trafia otwarcie i odważnie w samo sedno agitacyjnych argumentów, którymi się walczy przeciwko Kołu. W Wiedniu mowa nie może minąć bez wrażenia. Da dużo do myślenia tym, którzyby Koło pragnęli pomijać, lub sądzili, że może być odosobnionem“.

„Nowa Reforma“ powiada:

„Na wszelki sposób dobrze się stało, że takie określenie polityki Koła polskiego padło z ust jego prezesa w chwili, gdy z różnych stron straszą nas ugodą i koalicyą czesko-niemiecką. Koło polskie nie lękało się jej nigdy, czego oczywistym dowodem jest fakt, stwierdzony przez historyę Rady państwa, że najwybitniejsi politycy polscy c..

Plotki i prawdy z Jasnej Góry.

nili wysiłki, aby Czechów zbliżyć do Niemców i utorować przez to drogę do wytworzenia normalnych stosunków w parlamencie."

„Gazeta Wiecz." pisze:

„Mowa prezesa Koła była wypadkiem dnia. Słuchano jej w Izbie z naprężoną uwagą. Cała Izba odczuła, że tu nie przemawia jednostka, lecz prezes wielkiego klubu, który wywiera decydujący wpływ na ukształtowanie się stosunków w parlamencie. Mowa p. Lea była śmiała i odważna. Dr Leo przemówił jak mąż stanu, który oświetla nietylko sytuacyę chwili, lecz rzuca wytyczne na przyszłość.

Takich słów dawno nie słyszano z ust prezesa Koła. Najważniejszym ustępem mowy p. Lea było stwierdzenie, że zaufanie Koła do obecnego rządu jest zachwiane. Pod tym względem jest prezes w zgodzie z opinią całego kraju.

Kobiety i węże.

(Patrz ilustracyę na stronicy 1-szej).

W południowej części półwyspu Indyjskiego rozegrała się przed wiekami zacięta walka, w której zwycięzcami zostali Hindusi, przybyli z północy. Tubylcy ulegli naporowi najeźdźców. — Wielu zginęło, część rozproszyła się, a nieznaczna tylko ilość pomieszała się ze zwycięzcami nowej rasy. Mimo ten smutny los — w dziejach ludów powtórzył się zresztą nieraz — nie zginęli tubylcy bez śladu. Zwycięzcy przyjęli wiele cech z ich obyczajów i zachowali je do naszych czasów. Najwyraźniejsze ślady odnaleźć można w wierzeniach, jak tego dowodzi badacz tych okolic. Edgar Thurston w książce, streszczającej wierzenia ludów południowych Indyj.

Wielu przykładami wykazuje w niej, że religia Hindusów zawiera bardzo wiele barbarzyńskich praktyk z pradawnych czasów, co bardzo wyraźnie występuje zwłaszcza w południowej części półwyspu, gdzie nawet ofiary z ludzi nie należą do rzadkości, jakkolwiek od wielu już stuleci podobne praktyki karze prawo bardzo surowo.

Najwięcej rozpowszechnionym tam jest dotąd kult jadowitego węża Kobra. Niemal co kilka kroków spotyka się jego wizerunki, rznięte w kamieniu. Przypominają one poniekąd nasze pomniki, stawiane na cmentarzu.

Najczęściej stoją posągi tego bóstwa pod drzewami figowemi i przed nimi zbierają się tłumnie dla odbycia modłów błagalnych kobiety przy nadziei, aby wąż-bóstwo obdarzyło je synem. Powszechnie bowiem panuje przesąd, że jedynie od tego bóstwa zależy, czy urodzi się syn lub córka. Ponieważ zaś wychowanie córki nastręcza matce wiele kłopotu i trudu — zanoszą wszystkie kobiety ciężarne błagalną prośbę do węża o chłopca — bóstwo jednak dla nich nie zawsze jest łaskawe.

Nie mniej rozpowszechnioną jest wiara w moc cudotwórczą czarowników. Są oni równocześnie kapłanami, lekarzami, wodzami — krótko: jedyną i najwyższą instancyą jak wogóle u ludów pierwotnych. Wszelkie choroby ciała według ich opinii powodują złe duchy, które opanowują człowieka. Do głównych więc praktyk lekarskich należy wypędzanie złego ducha przy pomocy oryginalnej, ale nie zbyt estetycznej metody — polegającej mianowicie na tem, że czarownik-lekarz ucina kogutowi głowę i wysysa z szyi jego krew, mamrocząc przy tem tajemnicze zaklęcia. Skuteczność tego lekarstwa równa się filozoficznej mądrości zdania, wypowiadanego przez „lekarza" na wiadomość o śmierci pacyenta: „Wyzdrowiałby, gdyby nie umarł".

Rycina nasza, sporządzona na podstawie ilustracyj z książki Thurstona przedstawia wizerunki węża-bóstwa w otoczeniu kobiet, oraz czarownika-lekarza w chwili stosowania koguciej metody.

W szale namiętności.

Metz, 2 lipca.

W lesie graniczącym z miejscowością Novéant i Arnaville, odkryto w piątek zwłoki młodej kobiety w okrutny sposób zamordowanej. Cały prawy bok ciała i głowa pokłóte były nożem, a gardło poderżnięte. — Przedsięwzięte przez policyę dochodzenia ustaliły, że zamordowaną jest 24-letnia modystka Emilia Stein.

Wieczór krytycznego dla niej dnia przepędziła w towarzystwie starszego mężczyzny, na wesołej zabawie w różnych lokalach restauracyjnych. Był nim — jak stwierdziła policya — stryj zamordowanej ślusarz, Paweł Stein, zamieszkały w Berlinie, ojciec dorosłych córek.

Tutejsza policya zażądała więc od berlińskiej aresztowania Steina. Podczas zeznań przyznał się do morderstwa, tłómacząc swój czyn tem, że zmarła prosiła go, aby ją zabił. Śledztwo wykazało jednak fałszywość jego zeznań — stwierdzono bowiem, że dopuścił się zbrodni w szale namiętności. — Od dłuższego czasu prześladował — jak zeznali świadkowie — zamordowaną namiętną miłością, a w krytycznym dniu starał się upić obojętną na jego afekty dziewczynę, co też rzeczywiście udało mu się. — Szczegóły zbrodni przerażają ohydą. Stryja-mordercę osadzono w więzieniu.

Miłość i kwas siarczany.

Wiedeń, 2 lipca.

Mściwą jest kobieta, podrażniona w swoich uczuciach i waży się na wszystko, zwłaszcza gdy w grę wchodzi rywalka. Przekonała się o tem młoda, 26 letnia przystojna robotnica Basia Schupalek, która od dłuższego czasu korzystała rozkosznie z gorących afektów dozorcy przy budowie, Wesselsky'ego. Kochał on jedną połową serca żonę, wiosen 30 liczącą Franciszkę — a drugą złożył w hołdzie Basi. Chciało jednak nieszczęście, że żona dowiedziała się o tem i to nie podobało się jej mocno. Dowiodła tego onegdaj przy spotkaniu z rywalką, wymierzywszy jej potężny policzek. Nie skończyło się jednak na tem. Wczoraj spotkawszy Basię na ulicy, oblała jej twarz kwasem siarczanym. Skutek był fatalny — wezwany bowiem do wijącej się z bólu lekarz stwierdził, ze zagraża Basi utrata oka. Odwieziono ją do szpitala. Mściwą żoną zajęła się policya.

Smierć między zderzakami wozów tramwajowych.

Z żalu, że nie mógł zostać motorowym.

Wiedeń, 1 lipca.

W okropny sposób popełnił w sobotę samobójstwo czeladnik ślusarski, zatrudniony przy tramwajach tutejszych Leopold Forster. W remizie wprawił on w ruch wóz tramwajowy, poczem pobiegł pędem naprzód i przyłożył głowę do zderzaka wozu tramwajowego, stojącego na tej samej linii. Wprawiony w ruch poprzedni wóz tramwajowy zbliżył się szybko. Nastąpiło zderzenie. Skutek był straszny — głowa samobójcy została zmiażdżona. Śmierć oczywiście nastąpiła momentalnie.

Zmarły był pracowitym robotnikiem i zarabiał tygodniowo do 50 kor. Praca jednak w warsztacie nie służyła mu i chciał koniecznie zostać motorowym, jakkolwiek pensya dawałaby mu mniejsze dochody. W tych dniach miał właśnie zdawać egzamin, przepisany dla motorowych, ale im bliższy był dzień spełnienia życzeń Forstera — tem mniej był ich pewny. W końcu stracił nadzieję zdania egzaminu i zostania motorowym, co przyprowadziło go do rozpaczy. Postanowił więc odebrać sobie życie i zamiaru dokonał. Zginął jako motorowy, bo sam wprawił w ruch wóz, który zdruzgotał mu głowę.

W liście wysłanym do krewnych i do narzeczonej, z którą serdecznie się żegnał, przepraszając, że odchodzi ze świata — pisał:

„Muszę umrzeć, ponieważ moje spekulacye, aby zostać motorowym nie udały się".

Z SALI SĄDOWEJ.

Żona dusi męża.

Kraków, 3 lipca.

Jak wczoraj donieśliśmy, przed sądem przysięgłych w Krakowie zasiadła Zofia Michalska, włościanka z Bibic, oskarżona o uduszenie męża.

Ponury ten dramat wiejski, skreślony z iście tołstojowską ekspresyą w akcie oskarżenia, przedstawia się w szczegółach następująco:

Mieszkający w Bibicach małżonkowie Jan i Zofia Michalscy żyli z sobą w związku małżeńskim przez 26 lat. Pożycie ich wspólne nigdy nie było szczęśliwe i przychodziło między nimi do częstych kłótni, lecz dopiero w połowie zeszłego roku stosunki między nimi się zaostrzyły do tego stopnia, że wywoływały w Bibicach powszechne zgorszenie, tak, że jako nie przynależni mieli być z gminy wydaleni. Powodem tych nieszczęsnych stosunków była żona Zofia, która jawnie utrzymywała stosunki z Kwietniem. Jan Michalski, z zawodu robotnik kolejowy, mógł zazwyczaj tylko raz na tydzień lub dwa wracać do domu — lecz nigdy nie zastawał żony w domu, gdyż ta bawiła u Kwietnia — wdowca. Żona wcale nie dbała o męża, który musiał sobie sam gotować strawę. Gdy jej z tego powodu czynił wymówki, przychodziło do swarów i bijatyk.

Obwiniona Zofia Michalska nie ukrywała wcale swej nienawiści do męża. Cała wioska o tem wiedziała, zwłaszcza, że Michalska niejednokrotnie wygłaszała zdanie „że najlepiej by było, gdyby się mąż powiesił".

Często biła męża — człowieka starszego, spracowanego i słabowitego — a podczas awantur niejednokrotnie wykrzykiwała:

— Gdybyś ty nic żył, byłabym najbogatszą gospodynią w Bibicach!

Wynika z tego, że Michalska — owa 47-letnia, dość przystojna wioskowa Messalina — pragnęła wyjść za bogatego Kwietnia, czemu stał na przeszkodzie żyjący małżonek Michalski. Śmierć męża była jej życzeniem, którego spełnienia gorąco pragnęła. Przez nią pozbyć się miała człowieka, którego nienawidziła, bo był chorowitym i mało zarabiał i który stał na przeszkodzie jej ambitnym planom na przyszłość.

Gdy stosunki między małżonkami były coraz gorsze, obwiniona wraz z Kwietniem w lutym 1912 r. trzy razy napadała na męża, przyczem okrutnie go pobili. Lecz Michalski ciągle jeszcze żył — wówczas doj-

rzał w niej plan skrytobójczego morderstwa.

W dniu 2 marca b. r. zaprosiła do siebie Michalska sąsiadki Reginę Banasiową i Petronelę Mikosz. — Na stole zjawiła się zaraz czarna kawa z rumem. Michalski, zachęcany przez żonę, podpił sobie, tem bardziej, że żona dolewała mu ciągle rumu do kawy. — Oprócz tego dała mu dużo wódki, tak, że Michalski kompletnie się upił i spadł ze stołka na ziemię. Wówczas obwiniona ułożyła go na łóżku, mówiąc: „Połóż się, boś słaby!“

Kumoszki miały wrażenie, że Michalska chciała upić męża do nieprzytomności. Po wypiciu trunków wszyscy wyszli do mieszkania Banasiowej. W domu pozostał sam Michalski, śpiący w łóżku.

Koło g. 4 po poł. wróciła Michalska do domu. Mąż leżał na wznak i spał. Wówczas zrodziła się w niej myśl, by udusić męża. Wyjęła z kuferka kawałek sznura, **podsunęła go mężowie pod szyję od karku, skrzyżowała sznurek, nie wiążąc go i pociągnęła końce w przeciwne strony.** Mąż nawet się nie ruszył. Michalska przez chwilkę trzymała naprężony sznurek a gdy mąż skonał, wyszła z mieszkania do sąsiadów Surgów, gdzie z ożywieniem piła herbatę.

Późną nocą wróciła do domu i narobiła krzyku, że mąż umarł. Zaraz w nocy ubrała trupa męża przy pomocy matołka wioskowego Banasia, zakrywając chustką bruzdę, jaka została na szyji od sznura.

Bruzdę tę zauważył atoli nazajutrz oglądacz zwłok Nawara, przez co spowodował dochodzenia. Sekcya zwłok wykazała, że przyczyną śmierci było gwałtowne uduszenie.

Zofię Michalską natychmiast aresztowano. W śledztwie przyznała się do zamordowania męża, twierdząc jednak, że udusiła go dlatego, iż doznawała od niego wielu przykrości, gdyż był pijakiem. Przeczy także, by celowo i świadomie upiła męża, aby na śpiącym dokonać mordu — zamiar dokonania mordu powzięła dopiero w ostatniej chwili.

Zeznania morderczyni.

Michalska, odziana w kraciastą czerwoną chustkę — twarz pospolita, ordynarna — tłomaczy się wykrętnie. Na ś. p. męża swego usiłuje zwalić całą winę i przedstawia go w najczarniejszych barwach. Nie cofa się nawet przed rzuceniem podejrzenia, iż trudnił się szpiegostwem... Zajścia przed krytyczną chwilą opisuje na ogół zgodnie z aktem oskarżenia.

Prew.: A jak to było z tym sznurkiem?

Osk.: Wzienam snurek z kuferka, cieniutki był śnurecek..., ale zeby on od mojej ronki zginoł, to nie...

Przew.: Założyliście mu śnurek?

Osk.: Założyłam mu śnurek na syje i pociongiam..., ani mi zipnął..., a przecie i ptasek się broni, a on nic... to choćbym ten śnurecek załozyła, to on nie odemnie poniósł te skodę...

Przew.: A gdzie ten sznurek?

Osk.: Spaliłam, a potem posłam do Banaśki i siedziałam tam. Potem wróciłam i zobacyłam, ze niezywy...

Przew.: Cóżeście zrobili, widząc, że już nie żyje?

Osk.: Płakałam, bo jakze nie miałam płakać, skoro juz był niezywy? Potem go przebrałam i zawionzałam mu gembę, zeby nie miał otwartej.

Prok. Dr. Lang: Skąd wzięliście sznurek?

Osk.: Z kuferka. Przódzi wisiał u pułapu: to był śnurek męża od spodni...

Prok. Dr. Lang: A cóżeście powiedzieli do Mikoszowej o tym sznurku?

Osk.: A to przyznaję, ze powiedziałam, „że na tym snurku wisiały portki, a teraz bedzie wisiał Michalski!“... Powiedziałam to ze śpasu.

Zeznania świadków.

Przesłuchano następnie świadków, przeważnie ilustracyjnych, gdyż podczas sceny mordowania nikogo w izbie nie było. Świadkowie zeznali notoryczność faktu złego pożycia między małżonkami, z winy żony, oraz że ta miała stosunek z Kwietniem, przyczem niejednokrotnie swego ś. p. męża biła i niebezpieczne na niego czyniła pogróżki. Św. Nawara, oglądacz zwłok, zeznawał okoliczności, wśród jakich przyszedł do przekonania, iż popełniono morderstwo.

Świadek Sirant, wójt Bibic, wystawia obwinionej bardzo niekorzystne świadectwo. Świadek Panoch, wachmistrz żandarmeryi we Węgrzcach, prowadził pierwotne dochodzenia. Obwiniona odrazu przed nim przyznała się do czynu, a jako motyw podała, że mąż był zły. Zmarłemu Michalskiemu wystawia najlepsze świadectwo. Był cichy, spokojny i nadzwyczaj pracowity. Obwiniona lubiała się bawić i szeroko żyć.

Przesłuchano następnie innych świadków, owe kumoszki, z któremi obwiniona krytycznego dnia piła. Rozprawie przysłuchuje się liczna galerya chłopów i bab z Bibic i okolicy. Jako lekarzy-rzeczoznawców powołano do rozprawy prof. dra Wachholza i dra Kwiatkowskiego.

Bajki o klejnotach jasnogórskich.

Przewidywania nasze sprawdziły się co do joty: sensacyjna wieść o liście ks. Rejmana, którą przytoczyliśmy z obowiązku sprawozdawczego, okazała się **wierutną bajką**, ukutą dla sensacyi.

Z **Warszawy** donoszą:

„Kuryer Warszawski“ zamieszcza następujący telegram od swego paryskiego korespondenta, który dla sprawdzenia podanej onegdaj przez pisma wiadomości o liście ks. Rejmana do rektora kościoła polskiego w Paryżu, ks. Postawki, udał się do Compiegne, gdzie ks. Postawka przebywa obecnie i zasięgnął informacyj wprost u niego. Telegram ten brzmi:

„Ks. rektor Postawka oświadczył mi, że ostatnio od ks. przeora Rejmana żadnego listu z doniesieniem w sprawie świętokradztwa na Jasnej Górze nie otrzymał, ani też sam do byłego przeora Paulinów w tej sprawie nie pisał. Rola moja — przypomniał ks. Postawka — polega na tem, że, dowiedziawszy się o świętokradztwie, wyznaczyłem 10 tysięcy franków nagrody za ujęcie złoczyńcy czy złoczyńców, sprawców świętokradztwa.

Nadto będąc uświadomionym co do stosunków, panujących na Jasnej Górze, wysłałem w swoim czasie kilka listów, naglących ks. Rejmana do poszukiwania świętokradzców wewnątrz kościoła.

Tyle w tej sprawie ks. Postawka, rektor „kościoła polskiego w Paryżu“.

Z **Częstochowy** donoszą:

Nazwisko Oczerkowskiej, czy Orczekowskiej jest tutaj nieznane. Nikt nazwiska takiego na Jasnej Górze nie słyszał. W aktach śledztwa ani z powodu kradzieży, ani zbrodni Macocha owego nazwiska niema. Izydorowi Starczewskiemu adres Rejmana nie jest wiadomy, zresztą z więzienia pisać do Rejmana nie mógł.

W Kielcach również nazwiska Oczerkowskiej nie znają.

Smutne zajścia w Klasztorze na Jasnej Górze.

Częstochowa, 2 lipca.

W Klasztorze na Jasnej Górze panuje wielkie rozprzężenie. Przed kilku tygodniami zbuntowali sie przeciw władzy klasztornej klerycy, wobec czego zarządzono wydalenie pięciu z nich z ogólnej liczby 7 kleryków. Zbuntowani odmówili jednak posłuszeństwa; klasztoru nie opuścili i zaapelowali do policyi, która obecnie przeprowadza śledztwo.

Przeor Klasztoru O. Weloński ogłasza w tej sprawie list, w którym pisze między innemi: „Dotychczas nigdy się nie zdarzyło, aby dla braku powołania zakonnego usunięci exklerycy, przez trzy miesiące w klasztorze jakimkolwiek pozostawali. Wszelkiemu pojęciu o porządku sprzeciwia się upór i krnąbrność owych pięciu ex-kleryków, których nawet wyraźny wyrok ks. biskupa Zdzitowieckiego, jako duchownego zwierzchnika klasztoru, do porządku doprowadzić nie zdołał. Najprostszą drogą do zaprowadzenia porządku w naszem życiu klasztornem i zapewnienia pokoju pomiędzy stróżami świątyni Jasnogórskiej, byłoby usunięcie opornych siłą, ale to już jest ponad możność klasztoru naszego.“

W odpowiedzi na ten list zamieszczony w prasie wystosowali klerycy ze swej strony list i odezwę, która sama treścią swoją zdradza, że wydaleni nie mają żadnych kwalifikacyj do stanu duchownego.

Ten bunt kleryków dowodzi wielkiego rozprzężenia w klasztorze jasnogórskim, a uciekanie się kleryków o pomoc do policyi przedstawia wielkie niebezpieczeństwo dla klasztoru. Ostatnie zajścia są ubolewania godne.

Uprzemysłowienie kraju według socyal. posła Moraczewskiego.

„Fabryka sody a saliny“, czyli szczypta solnych bałamuctw.

W „Naprzodzie“ z 2 lipca pojawił się artykuł wybitnego socyalistycznego posła p. Moraczewskiego p. t. „Fabryka sody a saliny“.

Socyalistyczny polityk aprobuje w tym artykule w zupełności rozporządzenie ministerstwa skarbu, potrajające nagle cenę „soli fabrycznej“ — skutkiem czego grozi zwinięcie fabryki sody w Borku Fałęckim. Socyalistyczny polityk nie trapi się przy tem zgoła losem 400 robotników tej fabryki — bo, jak pisze, na skutek interwencyi klubu socyal. minister Zaleski oświadczył, „że na wypadek zwinięcia fabryki sody bez wahania zatrudni wszystkich bezrobotnych w kopalniach i warzelniach soli“.

P. Moraczewski jest już przeto spokojny o egzystencyę robotników — i (rzecz dziwna u socyalisty!) oświadczenie ministra przyjął tym razem do wiadomości bez komentarza. Nie zapytał się nawet ekscelencyi, czemu to rząd, skoro mógłby jeszcze 400 ludziom dać pracę w salinach, *już obecnie ich nie zatrudnia?* Wszak byłoby to obowiązkiem rządu jako przedsiębiorcy! P. Moraczewski nie zapytał się o to może dlatego, iż sądzi, że produ-

Rozkład jazdy.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
8·20 d. posp.
11·— d. osob.
2·50 d. posp.
3·— d. osob.
5·38 d osob.
7 15 n. miesz.
8 41 n. posp.
9·— n. osob.
10·35 n. osob.
11 30 n. osob.

Do Wiednia:
12·45 n. posp.
3·54 n. posp.
5·28 n. posp.
6·52 d. posp.
9·23 d. osob.
1·42 d. osob.
1·57 d. osob.
2·30 d. posp.
2·55 d. osob.
8 10 n. osob.
6·45 n. osob.
8 13 n. posp.
9·55 n. posp.
0·30 n· posp.

Do Zakopanego:
7·— d. posp.
10·25 d. osob.
3·45 d· osob.
12 07 d· osob.

Do Wieliczki:
8·30 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
9·— n. osob.
10·20 n. osob.
11 05 n. osob.

Przewodnik krakowski.

Wawel. Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10 w niedziele i święta o g. 11½ przed. Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarz. Przyj. Sztuk Pięk. przy Pl. Szczepańskim otwarta od g. 11—4. Wstęp w niedziele 30 h., w dni powszednie 60 hal.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte codziennie od godz. 10—4 w mies. zimowych od 11—3 wstęp w poniedziałki 2 kor., w dni powszednie 1 koronę, w niedziele i święta 20 hal. od osoby.

Muzeum im. Jana Matejki (Dom Matejki), ul. Floryańska l. 10, otwarte codziennie od godz. 10—4 (w miesiącach zim. od 11—3. Wstęp 60 h. od osoby.

Muzeum hr. Hutten Czapskich, ul. Wolska l. 10, otwarte codz. od godziny 10—4 (w mies. zim. od 11—3). Wstęp 30 hal. od osoby.

Muzeum techn. czprzemysł. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codz. od g. 9—1 i od 3—6 poł. za opłatą 40 h od osoby dorosłej i 20 h. od dzieci od lat 10-ciu. W niedziele i święta, z wyjątkiem świąt głównych wstęp do zbiorów od g. 10— bezpł.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte we wtorki i piątki od godz. 9—1.

Ogród botaniczny otwarty od 15 kwietnia do 15 październik codziennie z wyjątkiem soboty od g. 6—12 i od 3 do 8, a w niedziele i święta tylko popoł.

Kopiec Kościuszki i Krakusa dostępny codziennie od g. 7 rano do 9 wieczorem.

kcya w salinach — po ewentualnem zwinięciu fabryki w Borku — zwiększy się a zatem wymagać będzie większej ilości rąk roboczych.

Co do nas jednak, jesteśmy wręcz p r z e c i w n e g o z d a n i a. Produkcya w salinach — po zaniechaniu wydobywania „soli fabrycznej“ — *zmniejszy się znacznie,* wątpimy przeto, iżby saliny potrzebować miały większej ilości robotników i rząd zechciał jeszcze 400 ludzi ponad zwykły kontyngent w salinach zatrudniać.

Ale mniejsza o to. Wybitny poseł socyalistyczny bierze oświadczenie rządu za dobrą monetę i o robotników jest spokojny. Nie możemy być większymi socyalistami o p. Moraczewskiego...

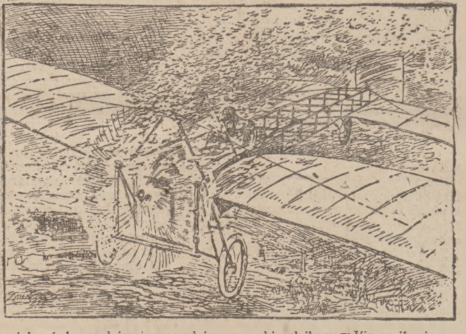
Nie dziwi nas też zadowolenie szanownego posła na wieść o możliwem zamknięciu wielkiej fabryki. Jest to zgodne *z tendencyą socyalistyczną,* aby zduszać prywatne przedsiębiorstwa, a domagać się upaństwowienia przemysłu. Jakoż i p. Moraczewski żąda, aby rząd, względnie monopol solny, *zakładał własne fabryki* sody.

Szanowny autor jest przeciwny kartelom, nie chce, żeby skartelowane fabryki „zarabiały na rządzie“, woli, żeby zarabiał sam rząd. Stanowisko w zasadzie słuszne. Ale obawiamy się, że przez nagłe *fiskalne* zarządzenia rządu wprawdzie fabryki prywatne pozbawione zostaną zarobku, ale rząd na tem wcale nie skorzysta, a w każdym razie s t r a c i k r a j, p o w i a t i g m i n a.

Poseł Moraczewski oświadcza, że przedłożył szereg wniosków w kwestyi podniesienia produkcyi i rentowności salin. Być może, że te wnioski, których nie znamy, są racyonalne. Ale stanowią one *Zukunftsmusik,* a teraźniejszość może być bardzo smutna. W interesie kraju leży przedewszystkiem budzenie p r y w a t n e g o d u c h a p r z e d s i ę b i o r c z o ś c i, a nie nakładanie wszystkich obowiązków na państwo, które niestety i do spraw przemysłu zawsze bierze się metodą biurokratyczną... Socyalistyczne „państwo przyszłości“ nie wzbudza w nas zaufania nawet w zakresie gospodarki solnej.

Nie mamy niestety miejsca, aby szczegółowo zwalczać wywody szan. p. posła Moraczewskiego i wykazać poszczególne b a ł a m u c t w a, w jakie obfituje artykuł „Naprzodu“. Jedno atoli osobliwe twierdzenie pozwolimy sobie na zakończenie przygwoździć. Oto p. M. pisze, że „sól z Wieliczki lepsza jest od soli kuchennej warzonej w salinach alpejskich“. Wątpimy bardzo, żeby którykolwiek z restauratorów wiedeńskich zdecydował się podać sól galicyjską do stołu. Sól ta jest tak zanieczyszczona ziemią, że na wybredniejszym stole pojawić się nie może. Prawda, że sól stołowa kosztuje w Wiedniu 34 h za klg., a my płacimy za sól wielicką (w paczkach) 20 hal. za 1 klg.: ale też „lepszą“ nasza sól nie jest.

Lotnik, opadnięty przez szarańczę.



Szarańcza, jak wiadomo, daje się porządnie we znaki rolnikom w Hiszpanii, niszcząc zasiewy w polach i ogrodach. Ale niedawno temu szarańcza omal nie stała się przyczyną katastrofy awiatycznej! Lotnik Mauves wzniósł się w okolicy Madrytu na swym aparacie z zamiarem dokonania lotu okrężnego naokoło miasta. Nagle aparat wjechał w środek olbrzymiej, gęstej chmury szarańczy. Śmiga aparatu nie mogła się obracać... Wynikła z tego katastrofa i Mauves spadł z wysokości 30 m. na ziemię. Na szczęście wyszedł bez szwanku z tej oryginalnej katastrofy lotniczej.

Pomyślne wzloty polskiego lotnika.

Lwów, 2 lipca.

W sobotę i w niedzielę odbyły się we Lwowie wzloty polskiego pilota hr. S c i p i o n a del Campo z Warszawy. W sobotę przedsięwziął hr. S. dwa wzloty. Lotnik utrzymywał się w powietrzu podczas każdego lotu około 11 minut i osiągnął wysokość 200 — 300 m. Równie pomyślne wzloty przedsięwziął hr. S. w niedzielę, podczas których wzbił się znacznie wyżej, niż poprzedniego dnia, unosząc się ponad miastem i okrążając Górę Zamkową. Tysiączne tłumy widzów oklaskiwały lotnika entuzyastycznie.

Szczęśliwy lotnik jest mężczyzną 30-letn. Dyplom lotnika otrzymał w szkole lotniczej Henriota w Reims w r. 1910. Po wzlotach konkursowych w Reims, Paryżu, Berdeaux i w miastach rosyjskich objął kierownictwo kursów lotniczych w Warszawie w „Awiacie“.

Lotnikowi towarzyszyła młoda żona (pobrali się przed 5 miesiącami w Warszawie), ale tylko w podróżach po ziemi, na wzlot bowiem raz tylko się odważyła, a znalazłszy się n a w y s o k o ś c i o k o ł o 2 m. tak zaczęła k r z y c z e ć, iż hrabia Scipio musiał natychmiast lot przerwać. Odtąd już prób tego rodzaju nie podejmowała. Natomiast zajmuje się stale organizacyą wzlotów.

Wleczony przez konia.

Lisko 2 lipca.

Niejaki Gałaj, służący p. Raińskiego z Liska uległ skutkiem swej lekkomyślności strasznemu wypadkowi, który przypłaci prawdopodobnie życiem. Oto w niedzielę 30 czerwca z rana, kiedy gospodarz kazał Gałajowi konia wykąpać w poblizkiem Sanie, młody parobek wyprowadzając ze stajni konia, zapewne z obawy, aby mu nie uciekł, przewiązał się w pasie łańcuchem, na którym prowadził konia, a wystającym końcem łańcucha owinął sobie jeszcze ręce.

Ognisty, zaledwie trzy lata liczący koń, ogier, kiedy stanął na ulicy i ujrzał jadące w oddali konie zaprzężone do wozu, popędził ku nim w pełnym galopie... Chłopak nie mogąc zdążyć za galopującym koniem padł na ziemię.

Widzom przedstawił się straszny widok. Oto wleczony po kamienistym gościńcu chłopak odskakiwał jak piłka od ziemi i znów padał. A koń ciągle biegł do klaczy na most na Sanie... Rozszalałe zwierzę pędziło na oślep i zrazu niemożliwem było w biegu je powstrzymać. Dopiero około mostu kilku chłopów i żydów przytrzymało zmęczonego konia i uwolniło z więzów pokaleczonego, zlanego krwią chłopaka, który nie okazywał już znaków życia. Zabrano nieszczęśliwego i przyniesiono do domu, skąd posłano po lekarza, ale jak na nieszczęście w domu nie było żadnego, pomimo, że Lisko posiada aż trzech lekarzy i fizyka.

Dopiero po upływie dwu godzin zjawił się fizyk, opatrzył chłopca i orzekł, że nieszczęśliwy nie jest do uratowania, ponieważ ma nadwerężoną czaszkę i żebra.

Co słychać w mieście?

Kraków, 4 lipca

Otwarcie trzeciego mostu na Wiśle.

Z kompetentnej strony informują nas, że roboty okoko III-ciego mostu na Wiśle będą u k o ń c z o n e z k o ń c e m l i p c a, a **most sam niezawodnie w pierwszych dniach sierpnia będzie oddany do użytku publicznego.**

Termin i rodzaj „uroczystego otwarcia“ nowego mostu będzie w czasie późniejszym ustalony przez Namiestnictwo. W każdym razie nie stanie się to wcześniej, aż po ukończeniu i zmontowaniu żelaznych ozdób architektonicznych mostu. Ozdoby te wykonuje fabryka p. Zieleniewskiego. Z końcem sierpnia będą odnośne prace ukończone tak, że „uroczystego otwarcia“ mostu należy się spodziewać z początkiem września.

Wybory do Rady m. z Płaszowa 2 radców odbędą się, jak już wczoraj donieśliśmy, d. 9 bm. w gmachu magistratu przy pl. WW. Świętych l. 6, w oficynie na I piętrze, na prawo. Wybory trwać będą od g. 9 przed poł. do g. 4 po poł. bez przerwy.

Losowanie dzieł sztuki zakupionych przez Tow. przyjaciół sztuk pięknych oraz kart udziałowych odbędzie się d. 7 bm. o g. 11-tej przed poł. w pałacu sztuk pięknych (pl. Szczepański).

Rozstrzygnięcie konkursu. W Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych nastąpiło dnia 2 bm. rozstrzygnięcie konkursu na obraz figuralny z nagrodą 2000 koron, przeznaczonej dla początkującego artysty na wyjazd za granicę. Na konkurs nadesłano prac 40, z tych 8 odpadło.

Sąd pod przewodnictwem E. hr. Raczyńskiego przy obecności fundatora oraz pp. rektora J. Malczewskiego, dra Kopery, Stachiewicza i Lepszego przyznał nagrodę jednomyślnie p. J. Gumowskiemu za obraz p. t.: „Zwiastun“. — Wszystkie prace przyjęte na konkurs będą dnia 8 bm. wystawione w salach Tow.

Odczyt Stefana Żeromskiego p. t.: „Rapperswil“ odbędzie się d. 5 bm. o g. 6 wiecz. w teatrze na Wystawie architekt. Prelegent przedstawi znaczenie i obecny stan Muzeum narodowego polskiego w Rapperswilu. — Bilety do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego i przy kasie wystawy.

Każdy bilet uprawnia do zwiedzenia wystawy w porze wieczornej.

W szkole miej. gospodarstwa domowego (Pędzichów 15) wystawa prac absolwentek kursu seminaryalnego potrwa do końca egzaminu t. j. do d. 5 bm. Warto ją zwiedzić.

20-totysięcznym gościem na Wystawie architektury był wczoraj p. L. Kuszpeciński, starszy rewident kolei państw., któremu komitet, stosownie do zapowiedzi, wręczył w upominku cenną akwafortę p. J. Czajkowskiego.

Festyn w Parku krakowskim urządza Tow. wzaj. pomocy służby miej. d. 7 bm. o g. 2 popoł. Czysty dochód przeznaczony na wdowy i sieroty po niezaopatrzonych członkach i na budowę własnego domu. Komitet przygotowuje wiele niespodzianek, festyn zapowiada się świetnie.

Kradzież w kościele podgórskim. Z bocznego ołtarza w kościele parafialnym w Podgórzu skradła wczoraj 2 lichtarze 47-letnia Apolonia Martykowa, pochodząca z Przemyśla. Odstawiono ją do aresztów sądowych.

W Cyrku Edison nowy program przynosi między innemi obraz p. t.: „Nieszczęsny nałóg“, dziennik Pathego i komiczne zdjęcia.

Z kroniki żałobnej.

Ksawery Walczak, b. artysta dramatyczny, sufler w teatrze miejskim w Krakowie, zmarł 3 bm. w Czatkowicach pod Krzeszowicami, w 50 roku życia.

Ś. p. Walczak występował jako artysta w starym teatrze w Krakowie i we Lwowie. Z początkiem otwarcia nowego teatru miejskiego w Krakowie objął funkcye suflera. — Ceniony przez artystów ze względu na przytomność umysłu i inteligencyę, zjednał sobie powszechny szacunek w świecie artystycznym, to też zgon jego obudził szczery żal w kołach artystów naszej sceny.

Józef Chorąży, b. artysta dramatyczny, znany zwłaszcza ze scen prowincyonalnych, zmarł w Samhorodku, przeżywszy lat 44.

Ks. Wojciech Rutkowski, proboszcz i kanonik, wicedziekan w Rzezawie, ur. w r. 1851, wyświęcony w r. 1877, zmarł 3 b. m. w Krakowie.

Agata Rusałowa, członek stow. sług pod wezwaniem św. Zyty, zmarła 3 bm. w 51 r. życia.

Telegramy i telefonematy własne „Nowin“.

Z Izby posłów.

Wiedeń. Izba posłów załatwiła wczoraj przy bardzo słabym komplecie trzecie czytanie prowizoryum budżetowe, poczem przystąpiła do dyskusyi nad **wojskową procedurą karną.**

Uchwalenie wojskowej procedury karnej.

Wiedeń. W Izbie posłów toczyła się wczoraj dyskusya jeneralna nad obu przedłożeniami o wojskowej procedurze karnej.

Jeneralnym mowcą *pro* był pos. dr Steinhaus.

Po wywodach jeneralnego mowcy *contra* pos. Redlicha i referenta Isopescula **przyjęto ustawę o procedurze karnej dla armii i obrony krajowej**, zaś odrzucono wszystkie poprawki i wnioski mniejszości. Wreszcie **przyjęto ustawy także i w trzeciem czytaniu** wraz z wniesionemi w ciągu dyskusyi rezolucyami.

Z Izby panów.

Wiedeń. Izba panów wczoraj na po południowem posiedzeniu po krótkiej dyskusyi **uchwaliła prowizoryum budżetowe w II i III czytaniu.**

Wakacye Izby posłów.

Wiedeń. (*Tel. wł.*) Izba posłów tak szybko załatwiła się z procedurą karną i szeregiem innych pomniejszych przedłożeń, że jutro piątek, przypuszczalnie o godz. 4 po poł. skończy się ostatnie posiedzenie, poczem rozpoczną się ferye letnie parlamentu.

Odznaczenie ministrów.

Wiedeń. Cesarz nadał ministrom Długoszowi i Trnce **godność tajnych radców.**

Wiedeń. Pismem odręcznem poruczył cesarz ministrowi Heinoldowi kierownictwo ministerstwa rolnictwa osieroconego po śmierci min. Braia.

Nowe olbrzymie wydatki na armię.

Wiedeń. Budżet wojskowy na rok 1913 jest już ukończony. Koszta zmiany ustawy wojskowej na r. 1913 wynosić będą w wydatkach stałych **17·5 mil., jednorazowo 19 mil., czyli 36·5 mil. Cały budżet wojskowy bez marynarki wynosi 400 milionów kor., budżet marynarki zać 140—142 milionów.**

Razem tedy budżet armii wynosi **olbrzymią kwotę 540 mil. koron.**

Rokowania z Polakami i Rusinami o uniwersytet ruski.

Wiedeń 4 lipca.

Rząd wznowił rokowania z Polakami i Rusinami w kwestyi uniwersytetu. Prezydyum klubu ruskiego było u ministra Hussarka, który oświadczył mu, że tekst pisma cesarskiego będzie przedłożony do zaopiniowania i opiera się zupełnie na deklaracyach ministra w komisyi. Minister Hussarek wczoraj po południu przedłożył prezydyum Koła polskiego na nowo zredagowany projekt pisma cesarskiego w sprawie wszechnicy ruskiej.

Nowy projekt nie zawiera wzmianki o jakimś *iunctim* **z reformą wyborczą sejmową, pozostawia kwestyę siedziby w zawieszeniu, a jako termin ustanawia lat 6.**

Z Koła polskiego.

Dyskusya kanałowa. — Zdradzanie tajemnic z poufnych posiedzeń Koła. — Akcya ratunkowa dla okolic dotkniętych gradem.

Wiedeń. Koło polskie ukończyło na wczorajszem poufnem posiedzeniu dyskusyę nad **sprawą kanałową** i uchwaliło dyrektywę, według której reprezentanci Koła w komisyi kanałowej mają postępować.

Następnie posłowie Kozłowski, Loewenstein, Skarbek, Stapiński i German, powołując się na artykuły dziennikarskie, **zażądali wyboru komisyi**, celem zbadania sprawy **zdradzania treści poufnych obrad Koła.** Do komisyi tej wybrano posłów Czaykowskiego, Lasockiego, Łazarskiego, Ptasia i Stesłowicza.

Po zakończeniu poufnego posiedzenia Koła, zwrócił się pos. Goetz do prezydyum o poparcie dalszej akcyi ratunkowej dla okolic dotkniętych klęską gradową w dniu 14 czerwca br. i postawił wniosek, aby Koło wyjednało u rządu **wydatną pomoc** dla **powiatów nawiedzonych gradobiciem.**

Po przyjęciu wniosku pos. Goetza wyjaśnia prezes Leo, że interweniował już w tej sprawie u rządu centralnego i u namiestnika, którego sprawozdanie i wnioski, oparte na urzędowem zbadaniu szkody, **są już zapowiedziane.**

Ugoda czesko-niemiecka.

Praga. Wszystkie tutejsze dzienniki stwierdzają, że w tym tygodniu zapewne przyjdzie do zupełnej zgody tak w Wiednin jak w Pradze co do spornych jeszcze punktów.

Praga. Między Niemcami, a Czechami przyszło do porozumienia co do wyboru członków Wydziału krajowego i ustanawiania urzędników przy wszystkich instytucyach krajowych w Czechach według klucza narodowościowego w stosunku 36·8:63·2%.

Wyjazd cesarza na wakacye.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś rano wyjeżdża cesarz do Ischlu na 2-miesięczny letni pobyt. Wczoraj skończył cesarz swego panowania 63 lat, 7 miesięcy i 2 dni. Cesarz Franciszek Józef I już obecnie panuje dłużej, aniżeli królowa angielska Wiktorya, a najdłużej ze wszystkich monarchów europejskich od XIX stulecia.

Pismo Justha do cesarza.

Budapeszt. Poseł Justh w piśmie do kancelaryi gabinetowej zrzekł się godności tajnego radcy. W piśmie tem oświadcza on, że chciał zgodzić się na konieczne wzmocnienie armii, ale połączył to z warunkiem, aby reforma wyborcza była wykończona. Od 4-go czerwca popełnione zostały ciężkie zamachy na konstytucyę, on sam zaś narażony był na ciągłe szykany ze strony podrzędnych organów policyjnych. Justh zwraca się więc do monarchy z zapytaniem, czy to wszystko zgadza się z godnością tajnego radcy.

Bunt oficerów w Albanii.

Berlin. Do „Local Anzeigera“ donoszą z dobrego źródła, że **wszyscy albańscy oficerowie uznali się solidarnymi ze zbuntowanymi oficerami i domagają się usunięcia rządu.**

Teatry i widowiska

REPERTUAR

Opera. i operetka.

Czwartek: „Borys Godunow“
Piątek: „Piękna Rizetta“
Sobota: „Borys Godunow“
Niedziela: popołudniu: „Rozwódka“ wieczór: „Sprzedana narzeczona“
Poniedziałek: „Cnotliwa Zuzanna“
Wtorek: „Cnotliwa Zuzanna“
Środa: „Cnotliwa Zuzanna“
Czwartek: „Aida“
Piątek: „Cnotliwa Zuzanna“
Sobota: „Cnotliwa Zuzanna“
Niedziela: popołudniu „Krysia leśniczanka“ wieczór „Aida“

Teatr na wystawie architektonicz.

Czwartek: „Osobna sypialnia“
Piątek: „Osobna sypialnia“
Sobota: „Nasze Paryżanki“
Niedziela: „Nasze Paryżanki“

Teatr w parku krak.

Czwartek: „Legionistka“
Piątek: „Legionistka“
Sobota: „Legionistka“
Niedziela: popołudniu: „Dwanaście żon Jafeta“. wieczorem: „Legionistka“

Teatr Nowości.

Przedstawienie o godz. 8 wiecz.

Edison.

Przedstawienie o godz. 8 wiecz

Rozszerzanie się powstania albańskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsza „Neue Fr. Press“ przynosi sensacyjną wiadomość z Konstantynopola, **jakoby 25 oficerów na czele 1000 żołnierzy armii regularnej uciekło w góry**, gdzie się połączyli z powstańcami Albańczykami.

Miłe stosunki w Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.). Znamienne światło na stosunki polityczne w Serbii rzuca fakt następujący:

Zaraz po śmierci Dra Milovanovica, prezydenta ministrów, opieczętowano jego mieszkanie **a w jego prywatnym gabinecie przeprowadzono ścisłą rewizyę.** Z polecenia króla Piotra specyalny rewizor skrupulatnie przeglądał wszystkie papiery zmarłego premiera a dopiero po tej rewizyi udzieliły władze pozwolenia na odbycie pogrzebu. (Dr Milovanovic, jeden z najtęższych polityków serbskich, zmarł przed 4-ma dniami w 50 roku życia, prawie nagle na atak uremiczny.

Zmarły był kilkakrotnie ministrem — ostatnio był prezesem ministrów — a podczas przesilenia aneksyjnego w r. 1909 piastował godność serbskiego ministra spraw zagranicznych. Tylko dzięki jego taktowi i rozumowi politycznemu nie przyszło wówczas do wojny z Austryą, która mogła się fatalnie dla Serbii skończyć. Królowi Piotrowi chodziło widocznie o zatarcie wszelkich śladów, któreby mogły kiedykolwiek wyjeśnić, jakie to „wpływy“ wówczas przyczyniły się do załagodzenia groźnego zatargu. *Przyp. red.*).

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dziś dn. 4 lipca o godz. 7-ej zrana stan barometru: 742·2 mm.

stan termometru: 15·2 C.

O godz. 11 rano stan termometru: 22 C.

Wiatr północny.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Tuyst.)

Ciepłota najwyższa 16° C., najniższa 12°C. Ciśnienie powietrza 638 mm Kierunek wiatru: zachodni.

Prognoza: Pogoda zmienna

Szpiegostwo rosyjskie w Niemczech.

Wykradzenie planów mobilizacyjnych. — Współudział oficerów niemieckich.

Berlin. (Tel. wł.) Obecnie wychodzi na jaw, że całe Niemcy są podobnie jak Austrya formalnie zalane szpiegami rosyjskimi. Oprócz aresztowanych już oficerów rosyjskich Kostewicza i Nikolskiego udało się policyi wyłapać jeszcze innych szpiegów.

Sensacyjnego aresztowania dokonała policya pruska w miejscowości Strehlen na Śląsku pruskim. Aresztowano tam agenta rosyjskiego sztabu jeneralnego Ałypina, przy którym podczas rewizyi znaleziono **plany mobilizacyjne i plany koncentracyi armii niemieckiej na Śląsku** (pogranicze Rosyi). W posiadanie tych planów mógł Ałypin wejść **jedynie przy pomocy oficerów armii niemieckiej.** To też można sobie wyobrazić kompromitacyę tutejszych kierujących sfer wojskowych.

Zjazd cesarza Wilhelm z carem.

Berlin. Z Bałtyckiego Portu donoszą, że onegdaj przybyli tam już oficerowie sztabowi wyborskiego pułku oraz 100 policyantów i warta pałacowa. Dziś przybywa Kokowcew, Sazonow, ambasador Szwerbejew i minister wojny Suchomlinow. O godzinie 10 dziś przybywa cesarski jacht „Hohenzollern“ któremu towarzyszą torpedowce.

Port Bałtycki. O godz. 10½ przed południem przybył tu car z rodziną na pokładzie jachtu „Standard“.

N. Fahrwasser koło Gdańska. Jacht „Hohenzollern“ z cesarzem Wilhelmem na pokładzie odjechał do Portu Bałtyckiego, gdzie przybędzie dzisiaj o godzinie 10 przed południem.

Zamach na prochownię.

Budapeszt. Przed kilku tygodniami, jak wiadomo, stwierdzono zamiar wysadzenia prochowni w Zemuniu w powietrze. Obecnie donoszą z Zemunina, że onegdaj w nocy dwie kobiety zbliżyły się do prochowni, a kiedy żołnierz stojący na warcie zawołał na nie, strzeliły kilkakrotnie z rewolweru i uciekły. W nocy w szynku powstała bójka, w której brały udział dwie kobiety. Aresztowano je i pokazało się, że są to podejrzani mężczyźni. Policya przypuszcza, że schwytała właśnie sprawców zamachu.

Przyczyny katastrofy „Titanica“.

Londyn. (Tel. wł.). Po 36-dniowem trwaniu ukończone zostało śledztwo, wdrożone przez urząd admiralicyi w sprawie pamiętnej katastrofy „Titanica“. Śledztwo ustaliło, że wina katastrofy leży w trzech okolicznościach:

1) statek — wobec każdej chwili grożącego zderzenia z górami lodowemi — jechał za szybko;

2) na statku było za mało łodzi ratunkowych i wreszcie

3) statek posiadał wadliwą konstrukcyę przegród i komór.

Nowi dyrektorzy teatru łódzkiego.

Łódź. (Tel. wł.) Dzierżawę teatru polskiego w Łodzi popieranego przez Towarzystwo teatralne objęli pp. Bednarczyk, artysta dramatyczny teatrów warszawskich rządowych i Maliszewski b. sekretarz teatru łódzkiego.

Kandydatury popów do IV Dumy.

Petersburg. (Tel. wł.). Synod prawosławny, który akcyę wyborczą ujął w swe ręce w celu przeprowadzenia posłów prawicowych do czwartej Dumy, spodziewa się przeprowadzić do nowej Dumy 100 duchownych prawosławnych, między innymi archiepiskopów Eulogiusza, Serafina kiszyniewskiego i episkopa humańskiego Innocentego.

Ronikier nie wniósł skargi kasacyjnej.

Warszawa. (Tel. wł.). Wbrew doniesieniom wczorajszym okazuje się, **że Ronikier dotychczas nie wniósł skargi kasacyjnej.** Przypuszczają tutaj, że o ile adw. Bobriszczew-Puszkin w ostatniej chwili wysłał skargę pocztą, to nadejdzie ona dzisiaj, zaś o ileby nie nadeszła, znaczyłoby to, że Ronikier rezygnuje z wniesienia skargi, **a raczej przywiązuje większą nadzieję do ułaskawienia.**

Proces przeciw łapownikowi.

Kalisz. (*Tel. wł.*) Toczyła się tu rozprawa przeciwko b. naczelnikowi połojewskiego punktu granicznego Pawłowi Bojakowskiemu, oskarżonemu o wydawanie towarów i przesyłek bez oclenia, wskutek tego skarb rosyjski poniósł szkodę milion rubli. Bojanowski został skazany na rok rot aresztanckich i pozbawienia wszelkich praw oraz zapłacenie 1000 rubli.

Z ostatniej chwili.

Wyjazd do kolonii letnich. Dzięki staraniom Tow. Opieki szpitalnej dla chorych dzieci wyjechało dzisiaj o g. 9 r. 80 dzieci obojga płci, przeważnie skrofulicznie chorych do kolonii w Rabce pod wezwaniem św. Józefa. Dzieci żegnali na dworcu: rektor Jakubowski, dyr. szpitala św. Ludwika dr Murdziński, p. Michałowa Chylińska i p. Gustawowa Kadenona. Dzieci zostaną w kolonii przez 4 tygodnie.

Wybory do Rady miejskiej z Płaszowa. Dnia 9 b. m. odbędą się wybory z tej najmłodszej przyłączonej dzielnicy.

Dotychczas zgłosili swoje kandydatury pp. Ehrenpreis, dyr. fabryki dachówek w Płaszowie, Felczer, dyr. cegielni tamże, Kąsek, właść. realn., Orzechowski, pełnomocnik dóbr bar. Czecha Maniecki, b. wójt i pos. Klemesiewicz. Akcya wyborcza jest w pełnym toku.

Zażarta antysemitka. Niejaka Bronisława Szpytko, 20-letnia panienka, rodem z Bochni, zabawiała się dzisiaj rano na plantach w ten sposób, że napadała na przechodzących żydów i targała ich za brody, niektórych tak silnie, że wyrywała im sporą ilość włosów. Na skutek interwencyi poszkodowanych aresztowano zażartą antysemitkę.

Zamach samobójczy na plantach. Dzisiaj nad ranem o godzinie 2·15 na plantach naprzeciwko kawiarni teatralnej strzelił sobie z rewolweru w zamiarze samobójczym w prawą skroń słuchacz II. roku filizofii na Uniw. Jagiell. 22-letni Adam Wigner. Zawezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło desperata w stanie groźnym na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, gdzie podjęta będzie operacya. Powód samobójstwa nieznany.

Kradzież u jubilera. Do sklepu jubilerskiego p. Czaplickiego przy placu Maryackim przyszła wczoraj 20-letnia Natalia Kamsler i pod pozorem kupna skradła jeden z pokazanych jej pierścionków. Skradziony pierścionek z brylantem wartości 200 koron ukryła najpierw we włosach, później zaś włożyła go do ust. Kradzież tę spostrzegł właść. sklepu i spowodował przyaresztowanie złodziejki.

Zegarek „Roskopf“ niklowy skradziony na szkodę pewnego kolejarza odebrano od znanych kieszonkowców 18-letniego Pawła Bochenka i 18-letniego Tadeusza Wójcikiewicza.

Znaczna kradzież. Niewyśledzeni dotychczas sprawcy zakradli się wczoraj pop. w czasie nieobecności właściciela do mieszkania p. Jeruchema Grünzberga przy ul. Brzozowej l. 16 i skradli tam 1100 koron w gotówce i garderobę wartości kilkaset kor.

W ręce Alfonsów. Znana ze swych obyczajów 19 letnia Eleonora Bazyłówna wyprowadziła wczoraj w pola nieletnią dziewczynę w towarzystwie kilku swoich kochanków, którzy dopuścili się na dziewczynie gwałtu. Bazyłównę aresztowano.

Sprzeniewierzenie. Kursor Domu dla podrzutków wyjeżdżając na urlop, poruczył zastępstwo swoich czynności 45 letniemu Jacentemu Baranowskiemu, który zebrawszy wkładki członków w wysokości 168 kor. sprzeniewierzył je. Policya aresztowała Baranowskiego i sprawdziła, że był on już karany 3 letniem więzieniem za oszustwo w Wiedniu, prócz tego trudnił się wyłudzaniem pieniędzy w zamożniejszych domach w Krakowie, gdzie podawał się za prawnika, pozbawionego wszelkich środków na ukończenie studyów.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny.

przez MICHAŁA ZEVACO.

289 (Ciąg dalszy).

Djana de Poitiers, usłyszawszy okrzyk: Król umiera!... powstała z miejsca i patrząc ze szczególnym uśmiechem na Katarzynę, złożyła jej głęboki ukłon i mówiąc: „A więc i ja umarłam!“ — wyszła.

W loży królewskiej synowie Henryka II patrzyli na ten zgiełk i wrzawę, nic nie rozumiejąc.

Lud obojętny milczał.

Z oddali ponuro odzywały się dzwony... W powietrzu drgały jakby jakieś grobowe echa. Cisza powszechna... i nikt nie zapłakał!... Nikt? Owszem — dwie istoty płakały w tej chwili: kobieta i mężczyzna: Marya Stuart, żona delfina Franciszka i Brusquet, błazen królewski, klęczący we krwi przed królem — zdaleka widać jak gwałtowne łkania wstrząsają całą jego mizerną postacią.

*

W chwili, gdy Henryk II. padł na ziemię, nadbiegli czterej lekarzo dworscy, a między nimi sławny Ambroży Paré. Ostatni zdjął jak najspieszniej hełm z głowy króla. I oczom widzów ukazał się widok straszny; twarz sina, bocząca krwią. Szeroko rozwarte usta wydawały głuche chrapania. W prawem oku głęboka, okropna czarna rana. Przez to oko bowiem przeszła *lanca Montgomery'ego, dar królowej!...*

Klęczący przy królu chirurg, Ambroży Paré już miał zawołać:

— Ależ w tym turnieju walczono bronią ostrą, śmiertelną a nie niebezpieczną. — Lecz głos zamarł mu na ustach, gdy podniósłszy głowę spotkał się z piorunującym a zimnym jak stal wzrokiem Katarzyny Medycejskiej.

Więc tylko zawołał szorstko:

— Wody!

Gdy podano, obmył twarz i ranę w oku, obandażował ją i podnosząc się z ziemi, rzekł:

— Niechaj natychmiast przyniosą Jego wysokość do Luwru, ja tam zaraz przyjdę.

Podczas gdy szykowania nosze, Katarzyna zbliżyła się żywo do chirurga i cichym głosem spytała:

— Powiedz prawdę!... Prędko!...

Ambroży Paré obrzucił długiem i badawczem spojrzeniem królewską twarz, jak wosk żółtą i martwą i szepnął głucho:

— Król już nie odzyska przytomności, umrze za dwie godziny.

— Mylicie się mistrzu! — odezwał się ktoś poza nim.

Ambroży Paro odwrócił się żywo i zmarszczywszy brwi, szukał oczami, ktoby to mógł powiedzieć, lecz widział dokoła jedynie tłum głów i twarzy przerażonych, zmieszanych; tylko obok płaczącego Brusquet'a dojrzał klęczącego przy królu człowieka, który wlewał w rozwarte usta konającego jakiś płyn z flakonu.

— Nostrodamus! — szepnął chirurg.

Po chwili z piersi króla wydarło się lekkie przeciągłe westchnienie.

Nostradamus podniósł się.

— Pan go ocalił! — zawołała Katarzyna bliska zdradzenia swych myśli zbrodniczych, gorejąca grozą.

— Nie — odrzekł zimno Nostradamus. — Dam mu jedynie tydzień życia, bo potrzebuję, żeby żył jeszcze przez ten czas.

Potem, w chwili, gdy układano króla na nosze. Nostradamus poszedł do namiotu Montgomery'ego, który ze wszech stron był otoczony poczwórnym rzędem łuczników, a drzwi pilnował sam wielki prefekt policyi, namyślający się czy ma natychmiast aresztować Montgomery'ego.

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.